

Po pierwszych akordach uwertury podnosi się kurtyna. Na scenie ptasia klatka, obszerna i piękna, sama w sobie będąca dziełem sztuki. W tej klatce – domku doktora Bartolo – zamknięta jest jego wychowanka. Bartolo, który chciałby się z nią ożenić, spełnia wszystkie jej zachcianki, z wyjątkiem zapewnienia swobodnych kontaktów ze światem. Piękna Rozyna niczym rzadki ptak – jej suknie zaprojektowane przez Jadwigę Marię Jarosiewicz to skojarzenie podkreślają – pragnie wyfrunąć z tej niewoli. Jest świadoma własnego uroku, chce błyszczeć, kochać i być kochaną. Gdy w czasie spaceru (pod czujnym okiem opiekuna) zauważy olśnionego nią młodzieńca, który później zacznie wyśpiewy-

tać pozostała ta sama scenografia, te same sytuacje sceniczne (reż. Sławomir Żerdzicki) i niektórzy wykonawcy. Zmieniło się kierownictwo muzyczne, a to ważny dla odbioru dzieła element. Dzierżący w niedzielę batutę Andrzej Straszyński dobrze poprowadził „Cyrulika”, podkreślając lekkość i dowcip Rossiniowskiej muzyki, czujnie akompaniując solistom. A soliści zapewnili spektaklowi sukces.

Zgodnie z tytułem, na scenie brylował Figaro. To wyśmienita i głosowo, i aktorsko rola Andrzeja Bieguna. Nic więc dziwnego, że zbierał najgorętsze oklaski. Braw zresztą było dużo, choć publiczność w większości nie składała się z premierowych bywalców oklaskujących swoich ulubień-

Anna Woźniakowska

Z opery

Cyrulik sewilski

wać pod jej balkonem serenady, straci dla niego głowę.

Akcja „Cyrulika sewilskiego” rozpoczyna się właśnie taką serenadą, zakończy aktem notarialnym potwierdzającym związek Rozyny z hrabią Almavivą. Pomiedzy tymi dwiema scenami toczy się wesoła batalia pełna gagów i nieporozumień, mająca na celu uwolnienie ptaszka z klatki, wyprowadzenie w pole zarozumiałego i zazdrosnego doktora. Zakochani zyskują nieocenionego pomocnika w osobie tytułowego cyrulika sewilskiego. Szelma Figaro każdego, a więc i doktora Bartolo, potrafi wyprowadzić w pole, a pokazanie wypchana złotem sakiewka hrabiego wyraźnie dodaje mu inwencji. Złoto odgrywa zresztą w tej intrydze rolę niebagatelną. Pomaga przekupić tego i owego; sądzić też można, że i Bartolo na otarcie łez po utracie Rozyny otrzymał małe co nieco.

Tak w skrócie można streścić nową dla wielu pozycję repertuarową w krakowskiej operze. W minioną niedzielę, po kilku latach nieobecności, na krakowskiej scenie wznowiony został „Cyrulik sewilski” Gioacchina Rossiniego. Rossini to do dziś zadziwiający wszystkich fenomen. W ciągu 19 lat napisał blisko 40 dzieł scenicznych. Są wśród nich błahe wodewile, są wielkie opery seria. Obdarzony niebywałym talentem, tworzył w pośpiechu i jakby od niechcenia. Jak sam powiedział – pomniejszając oczywiście swe zasługi – miał łatwość i dużo instynktu. Ta łatwość owocowała czasem muzycznym banałem, ale pomogła mu też w krótkim czasie tworzyć arcydzieła. Powstały w 1816 roku w ciągu dwóch tygodni „Cyrulik” jest prawdziwą perłą nie tylko wśród dzieł Rossiniego, ale w całej światowej literaturze operowej. Wygwizdany na premierze, oklaskiwany już w trakcie kolejnych spektakli, przez blisko dwieście lat bawi publiczność całego świata.

Premiera wznowionego właśnie „Cyrulika sewilskiego” odbyła się w 1992 roku, w 200. rocznicę urodzin kompozytora. Przygotowano ją wówczas bardzo starannie i ładnie. Po la-

ców. Po prostu krakowski „Cyrulik” jest okazją do wyśmienienia zabawy. Reżysersko dopracowano każdy szczegół, bo w komedii każdy szczegół jest ważny, zachowując jednocześnie pewien umiar i dystans pozwalający uniknąć płaskiej farsy. Muzycznie również wszyscy wykonawcy stanęli na wysokości zadania. I Przemysław Firek jako wystrychnięty na dudka Bartolo, i Wiesław Nowak jako sprytny i chytry Don Bazylio (dobra aria o plotce), i Maria Domańska w niewielkiej partii służącej Berty, i Jan Makuch jako Fiorello, i Jan Migala jako oficer, i członkowie chóru (przygotowanie: Ewa Bator) spełniający w tym spektaklu ważne sceniczne zadania. W partii Rozyny wystąpiła Edyta Piasecka-Chudzikiewicz. Po raz pierwszy słyszałam ją na scenie, choć młoda artystka, absolwentka krakowskiej Akademii Muzycznej, od pewnego czasu współpracuje z naszą sceną operową. Obdarzona pięknym głosem, urodą, posiadająca predyspozycje aktorskie, stworzyła wdzięczną i przekonującą postać Rozyny. I choć w drugim akcie raz czy drugi poniosły ją trochę emocje i w głosie pojawiła się zbyt duża, jak na Rossiniego, vibracja, to przecież całość mogła w pełni satysfakcjonować słuchaczy. W słynnej scenie lekcji śpiewu artystka z powodzeniem wykonała wirtuozowską arię z „Lindy di Chamonix” Donizettiego. Mam nadzieję, że Edyta Piasecka-Chudzikiewicz okaże się dobrym nabytkiem naszej sceny. Partnerował jej w niedzielę Jerzy Knetig. Dawno nie widziałam artysty na deskach Opery Krakowskiej, w której przed blisko dwudziestoma laty był częstym gościem śpiewając muzykę barokową. I choć jego głos już nie ma tamtego blasku młodości, muzykalność i wiedza śpiewacza, a także sceniczne obycie artysty sprawiły, że hrabiego Almavivę oglądało się i słuchało z przyjemnością. Tak więc myślę, że „Cyrulik sewilski” na krakowskiej scenie pozostanie długo, bo urok tego dzieła wciąż jest nieprzemijający.

Dziennik Polski
16. II. 2000

stracja jest potrzebna?

- Tak, i w tym twierdzeniu nie jestem odosobniony. Większość naszego społeczeństwa uważa tak samo. Przed kilkoma dniami oglądałem wyniki sondażu na ten temat. Nie bez satysfakcji zauważyłem, że większość Polaków, bo aż 56 procent badanych, wypowiedziała się za potrzebą przeprowadzenia lustracji. To jest niewątpliwie niezbędna operacja. Choćby z tego względu, że trzeba chronić III RP przed ewentualnymi próbami szantażu podejmowanymi przez obce służby specjalne w stosunku do osób, które są na kierowniczych stanowiskach państwowych, a nie przyznały się do swoich kontaktów ze służbami specjalnymi PRL. Zresztą takie osoby mogą być szantażowane

ków służb specjalnych. Czy ubekowi można wierzyć? Przecież jemu nie musi zależeć na dojściu do prawdy?

- To, że ktoś pracował w służbach specjalnych PRL, jeszcze nie może dyskwalifikować go jako świadka w sprawie. Przecież nawet morderca skazany za zabójstwo nie jest z tego tytułu pozbawiony możliwości składania zeznań jako świadek w czyjejś sprawie. A zatem sięganie po dowód w postaci zeznań byłych funkcjonariuszy byłych służb specjalnych nie jest niczym zadziwiającym.

- Pozostaje jednak sprawa oceny wartości takiego dowodu, ubek nie zawsze musi mówić prawdę...

Człowiek z teczki

**O lustracji w pierwszą rocznicę
z sędzią BOGUSŁAWEM NI
- rozmawia Jan Osie**

nie tylko przez obcych, ale także niektóre grupy w kraju, które mogą chcieć wymusić pewne korzystne dla siebie decyzje.

- Lustracja ma jednak również wielu zagorzałych przeciwników. Pierwsze próby oczyszczenia sceny politycznej ze współpracowników służb specjalnych w wykonaniu Antoniego Macierewicza były mniej udane....

- Tamtej i obecnej lustracji nie można ze sobą łączyć. To, co wykonał ówczesny minister spraw wewnętrznych Antoni Macierewicz, było tylko powiadomieniem Sejmu o występowaniu pewnych nazwisk w materiałach operacyjnych, jakie znajdowały się w archiwum UOP. Błędem było może to, że wtedy wymieniono jednym tchem tajnych współpracowników specsłużb oraz ludzi, których służby specjalne postrzegały jako kandydatów na tajnych współpracowników, a którzy jednak nigdy takiej współpracy nie podjęli.

- Lustracja w wykonaniu Antoniego Macierewicza pokazała na pewno, że teczkom nie można do końca ufać. Jerzy Osiatyński dopiero teraz oczyścił się z postawionych mu wtedy niesłusznie zarzutów. Czy w takim razie teczki nie są „puszką Pan-

- Ocena zeznań należy do sądu i to sąd bierze odpowiedzialność za danie wiary zeznaniom takiego świadka lub odmówienie temu świadkowi wiarygodności. Przyjmowanie z góry, że byli pracownicy służb specjalni są niewiarygodni, jest absolutnie nieuzasadnione. O tym, czy dać wiarę zeznaniom, decyduje niezawisły sąd. Ponadto istnieją jeszcze inne dowody, np. opinie biegłych, oceniających autentyczność dokumentów. Świadczenie to nie tylko funkcjonariusze SB. Bardzo istotną rolę odgrywają także zeznania osób, które prowadziły ewidencję tajnych współpracowników. Fałszowanie zapisów zawartych w takich dokumentach jest praktycznie niemożliwe, ponieważ wymagałoby przepisywania całych ksiąg.

- Czy byli funkcjonariusze służb specjalnych chętnie pomagają zbierać materiały dowodowe?

- Ich wypowiedzi są na ogół bardzo powściągliwe. Czasami rzeczywiście nie pamiętają wielu szczegółów. A niekiedy składają zeznania, które sąd oceniał już w poprzednich procesach jako niewiarygodne.

- To znaczy?

- Twierdzą, że osoby, które mają założone akta tajnego współpracownika, w rzeczywistości nigdy nie współpracowały

Opera dla Andrzeja Bieguna

Cyrulik jak nowy?

Na scenę krakowskiej opery powróciła słynna opera Gioacchino Rossiniego „Cyrulik Sewilski” w bardzo dobrej realizacji Sławomira Żerdzickiego z nadal królującym w roli Figara Andrzejem Biegunem. I choć obsadę nieco odświeżono, to chyba tylko dzięki jego kreacji ten spektakl z pewnością wart jest obejrzenia.

W 1992 roku w 200. rocznicę urodzin kompozytora niezwykle melodycznej i przepełnionej dobrym humorem opery, która wciąż podbija serca melomanów całego świata, krakowska opera przygotowała świetną premierę „Cyrulika”. Reżyserią zajął się Sławomir Żerdzicki, scenografią Jadwiga Maria Jarosiewicz, a kierownictwo muzyczne objęła Ewa Michnik. W rolach głównych występowali Andrzej Biegun, Bogusław Szynalski (Figaro), Krystyna Tyburowska, Boże-

w sumie spektakl... wart wznowienia (zwłaszcza w nienajciekawszych finansowo czasach).

Wznowionym „Cyrulikiem” dyrygował tym razem Andrzej Straszynski, który od pewnego czasu dba o poziom artystyczny operowej orkiestry i można powiedzieć, że ten poziom ze spektaklu na spektakl, choć pomalutku, to jednak rośnie. Z całą pewnością jednak wznowienie, to walentynkowy prezent dla Andrzeja Bieguna, który po raz drugi występuje w roli Figara i po

ka, a końcowa owacja podsumowała doskonałą rolę.

Jako Rożynę usłyszeliśmy młodzieńką, krakowską śpiewaczkę Edytę Piasecką-Chudzikiewicz. Jej parlandom brakowało może nośności (a orkiestra tego nie przewidywała i miejscami ją zagłuszała), ale całą rolę poprowadziła ładnym głosem i z dużym młodzieńczym wdziękiem. Czego nie można odmówić również Jerzemu Knetigowi, jako Almavivie, jednakże tu talent komediowy wzięł górę nad wokalnym.

Przemysław Firek-Bartolo wyważył dobrze proporcje i tak odgrywał śmiesznego starca zakochanego w młodzie, że widzowie zrywali boki. Dzielnie w buffo nastroju wspierali go: Maria Domań-



Edyta Piasecka-Chudzikiewicz (Rożyna) oraz Andrzej Biegun (Figaro)

Fot. Anna OS'ITEK

na Zawiślak-Dolny (Rożyna), Janusz Dębowski w partii Almavivy i Andrzej Bernagiewicz jako Bartolo. Świetna inscenizacja — pomysł ustawienia koronkowo-złotej klatki na scenie budził aplauz publiczności, dobra obsada, także gra aktorska,

raz drugi bawi publiczność świetną aktorsko i głosowo kreacją. Choć wydaje się, że tym razem to kreacja dojrzała i doskonale przemyślana. Już po znakomitej i pełnej werwy cavatinie Largo al factorum w I akcie publiczność witała go na cześć śpiewa-

ska (Berta) i Jan Migała (Officer).

Przedstawienie więc bawiło jak powinno bawić, a zachwycało głosowo tylko w jednym przypadku — Andrzeja Bieguna i jego Figara. I pewnie tak też być powinno...

Adrianna GINAŁ

W czyi

15. II. 2000

tury

ich pasażerów, dać im się podoba. Ale skoro maszyniści zostali ukarani, to chyba oznacza, że kolej przyznaje się do winy.

— Nie chcę się wypowiadać w sprawie, której nie znam — mówi dyrektor Zakładu Taboru Krakowskiego okręgu PKP Zbigniew Gądek — Tym bardziej, że oststnio byłem na urlopie i o całej historii dowiedziałem się z telewizji. Nie był to również nasz pracownik, więc dokładnie nie znam sprawy. Ale na pewno jedną z naczelnych zasad naszego działania jest to, by dbać o klienta. (MP)

Radny nie może wykonywać swojej funkcji lub używać swoich wpływów w prywatnym interesie, w celu osiągnięcia dla siebie korzyści osobistej lub materialnej — to jeden z punktów projektu kodeksu etyki samorządu, opracowanego przez samych samorządowców.

O etyce polskich polityków i samorządowców mówi się coraz gorzej. Sami samorządowcy coraz głośniejsze przyznają się do grzechów. Powstał więc pomysł ujęcia etyki w coś w rodzaju regulaminu.

— Jesteśmy między Dekalogiem, normami prawa i weryfikacją przy każdym wyborach. Różne środowiska mają swoje kodeksy etyczne, honorowe, dostrzegamy potrzebę przyjęcia takiego kodeksu przez samorządowców — wyjaśnił nam poseł Kazimierz Barczyk, przewodniczący Federacji Związków Gmin i Powiatów RP.

Przedstawione wczoraj oficjalnie założenia kodeksu etyki samorządu są bardzo proste. Pierwszą z zapisanych w projekcie zasad jest przypomnienie, że „radny sprawuje urząd na podstawie prawa i działa zgodnie z prawem”. Kolejny radny kierować się ma interesem publicznym i dobru reprezentowanej społeczności. Ma też wykonywać swoje zadania rzetelnie. Obowiązki wynikające ze sprawowanej funkcji to przede wszystkim całkowita bezinteresowność, nieangażowanie się w sprawy polityczne, nieangażowanie się w działalność polityczną w celu zdobycia korzyści lub niekorzyści. Radny nie może też podejmować działań, „które zapewniłyby mu osobiste lub zawodowe ko-

rzyści pod złożeniu urzędu”. Projekt kodeksu przypomina, iż każda decyzja radnego powinna być szczegółowo uargumentowana i osadzona w normach prawnych, a uleganie korupcji jest karalne.

Te zasady są tak oczywiste, że aż budzą niepokój. Czyżby teraz nie były przestrzegane?

— Nie jest tak źle, samorząd lokalny jest zresztą znacznie lepiej oceniany przez społeczeństwo niż np. parlament. Ideą kodeksu jest zwrócenie uwagi na te sytuacje, które nie są naruszeniem prawa, ich ocena odbywa się w kategoriach moralnych — twierdzi poseł Barczyk.

Federacja Związków Gmin i Powiatów RP poza kodeksem zamierza też promować ideę powołania samorządowych komisji dyscyplinarnych. Ich misją będzie samoobrona przed tymi samorządowcami, którzy „nie mają poczucia wstydu”.

Ogólnopolską konferencję nt. standardów etycznych w samorządzie, która odbyła się wczoraj w Krakowie, oraz prace nad kodeksem sfinansowała jedna z amerykańskich agencji rządowych. Federacja zamierza też za te pieniądze wydać książkę poświęconą moralności władzy. (JGH)

Rozmowa dnia

Sumienie polityków

Rozmowa z profesorem Janem Andrzejem Kłoczowskim OP, uczestnikiem ogólnopolskiej konferencji nt. standardów etycznych radnych i pracowników samorządowych.

— Czy naszym politykom, samorządowcom potrzebny jest specjalny kodeks etyczny?

— Nie da się wszystkiego



13
lutego



KRZYSZTOF KOGUT

Operna i Operetka w Krakowie zaprasza po trzech latach przerwy na wznowienie, zaliczanego do arcydzieł opery komicznej, „Cyrulika Sewilskiego” G. Rossiniego. Spektakl, który miał swoją premierę w październiku 1992 r., wyreżyserował Sławomir Żerdzicki. Orkiestrą dyrygował będzie Andrzej Straszynski. Wystąpią m.in. Andrzej Biegun, Edyta Piasecka-Chudzikiewicz, Przemysław Firek, Wiesław Nowak oraz Maria Domańska. Pierwsze po przerwie przedstawienie odbędzie się już w niedzielę o g. 19 w Teatrze im. J. Słowackiego (pl. św. Ducha 1).

Gazeta w Krakowie

11. II. 2000

Gioacchino Rossini CYRULIK SEWILSKI

Dyrekcja Opery i Operetki postanowiła powrócić do inscenizacji „Cyrulika sewilskiego”, który był onegdaj wystawiany w Krakowie. Wówczas to najdoskonalsze dzieło Rossiniego i jedno z największych arcydzieł w całej literaturze operowej, pełne dowcipu muzycznego, było zawsze chętnie słuchane przez melomanów krakowskich. Jak będzie tym razem? Zobaczymy. Jedno jest pewne, ponownie będziemy mieli okazję wysłuchać przepięknej muzyki ze wspaniałymi ariami.

Reżyseria: Sławomir Żera-dzicki, scenografia: Jadwiga Ma-ria Jarosiewicz. Obsada: Andrzej Biegun, Przemysław Firek lub Konrad Szota, Edyta Piasec-ka-Chudzkiewicz lub Bożena Za-wiślak-Dolny, Wiesław Nowak, Maria Domańska, Franciszek Makuch, Jan Migąła, Wiesław Popiołek i Ludomir Rogalewski.

Teatr Słowackiego, pl. św. Ducha 1

nd., pn. – godz. 19

Bilety: od 35 do 17 zł



Artyści Dziennika

Tekst i redakcja:

Agnieszka

Malatyńska-Stankiewicz

tel. 61-99-288

Smith Polster

g. II. 2000